

WIAZANKA 2023

JAKO ZACZYN WE WSPÓŁCZESNEJ RODZINIE LUDZKIEJ *Wymiar świecki w Rodzinie Księdza Bosko*

W czasie spotkania Światowej Konsulty Rodziny Salezjańskiej, które odbyło się w maju 2022 roku w Turynie-Valdocco, zostałem poproszony o pogłębienie w ramach Wiazanki 2023 tematu wymiaru świeckiego Rodziny Salezjańskiej: rodziny, która stara się być zawsze wierna Panu, idąc „śladami” Księdza Bosko. Niniejszy komentarz chce stanowić odpowiedź na tę prośbę.

Przede wszystkim chciałbym zaznaczyć, że Wiazanka 2023 jest adresowana do **dwóch grup docelowych**.

Pierwszą z nich stanowią nastolatki i młodzież ze wszystkich placówek Rodziny Księdza Bosko na świecie – jako pierwsi „odbiorcy” posłannictwa salezjańskiego. Istotnie, są oni obecni w domach salezjańskich od samego początku i znajdują się w centrum uwagi każdej grupy naszej rodziny. Stąd też powinni poznać – jako chrześcijanie, a także jako wyznawcy innych religii – siłę orędzia Pana: «być solą ziemi i światłem świata» oraz *być zaczynem we współczesnej rodzinie ludzkiej*. Jest to bardzo piękne zobowiązanie, piękny sposób przeżywania swojego powołania, a jednocześnie cenne wyzwanie dla nas, wychowawców, którzy mają za zadanie towarzyszyć młodym ludziom na drodze ich życia, aby mogło być ono przeżywane pod znakiem zaangażowania i odpowiedzialności, w dążeniu do braterstwa i sprawiedliwości dla wszystkich i dla każdego z osobna.

Jednocześnie ta Wiazanka jest skierowana do wszystkich grup Rodziny Salezjańskiej, zaproszonych do odkrycia na nowo (lub poznania) *świeckiego wymiaru* właściwego naszej rodzinie i komplementarności powołaniowej, która istnieje i zawsze będzie istnieć w naszym przypadku.

W świetle tego, co najbardziej charakteryzuje naszą pedagogikę i naszą duchowość, chcemy pomóc zwłaszcza nastolatkom i młodzieży odkryć to, że każdy z nich jest powołany do bycia zaczynem, o którym mówi Jezus: dobrym zaczynem, który pomaga rosnać „chlebowi” *rodziny ludzkiej*, czyniąc go większym i smaczniejszym. Każdy z nich jest powołany do bycia prawdziwym protagonistą, ponieważ na swój sposób jest to ich „misja na tej ziemi”¹.

Dla **Rodziny Księdza Bosko** chce to być przesłanie, które energicznie zachęci ją do ponownego odkrycia jej świeckiego wymiaru. Istotnie, jest to rodzina, w której większość członków stanowią osoby świeckie: mężczyźni i kobiety z wielu narodów, rozsiani po wszystkich kontynentach. Ta różnorodność, która nas wyróżnia, jest sama w sobie darem i odpowiedzialnością, od której nie możemy się uchylić. To bogactwo kultur i ta szeroka obecność w świecie jest owocem historii misji i

¹ EG, 273; ChV, 25.

charyzmatu, w których zostaliśmy zrodzeni i które są darem Ducha Świętego. Bycie **razem** jako lud Boży (*laós* = lud, skąd wywodzi się termin laik, tj. członek ludu) dla dobra młodych ludzi od wschodu do zachodu kuli ziemskiej, od południa do północy, jest w pełni zgodne z tym, czego Kościół uporczywie domaga się od dawna i czego nasz podzielony świat coraz bardziej potrzebuje.

Jako **osoby konsekrowane w Rodzinie Salezjańskiej** jesteśmy w równym stopniu zaproszeni do bycia „zaczynem w cieście chleba ludzkości” i do życia ze sobą, pozwalając się ubogacić ewangeliczną świeckością tak wielu braci i sióstr. Istotnie, dzielimy z nimi znaczną część naszych dni. Dlatego świeckość jest już w naszym DNA jako salezjanów konsekrowanych, ponieważ zrodziliśmy się w rodzinie, której Ksiądz Bosko dał życie w pierwszym Oratorium i która od samego początku składała się z mężczyzn i kobiet konsekrowanych oraz osób świeckich. Zrodziliśmy się pod znakiem tej intensywnej bliskości i dzielenia się w ramach różnych stanów życia i powołań. Krótko mówiąc: *jesteśmy powołani jako Rodzina do dawania i uzupełniania siebie nawzajem.*

1. Zaczyn Królestwa

*I mówił dalej:
«Z czym mam porównać królestwo Boże?
Podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła
i włożyła w trzy miary mąki,
aż wszystko się zakwasiło» (Łk 13,20-21)*

Zakwas działa po cichu. Rośnięcie zachodzi cicho, podobnie jak to jest w przypadku Królestwa Bożego; jest to działanie „od wewnątrz”.

Nikt przecież nie słyszał, jak zaczyn działa na mąkę i ciasto, do którego został włożony, przyczyniając się do wzrostu całej masy? Ten obraz pozwala nam lepiej zrozumieć działanie Królestwa Bożego. Sam apostoł Paweł przedstawia Królestwo, zaznaczając to, co istotne: „Bo królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17). Otóż jest to sposób działania Ducha Świętego, który działa wewnętrznie i niewidzialnie; jest to zaczyn umieszczony w sercu. I jak zaczyn wykonuje swoje działanie przez bezpośredni kontakt, tak też jest z Ewangelią.

Przypowieść o zaczynie, wybrana jako temat Wiązanki 2023, mieści w sobie wielką mądrość ewangeliczną i pedagogiczną oraz silną wartość wychowawczą: wyraża w sposób kompletny naturę Królestwa Bożego, którym żył i o którym nauczał Jezus.

Możliwe są różne interpretacje i akcenty. Gdy chodzi o moją interpretację, w tegorocznej Wiązance przedstawiłem zaczyn jako obraz-symbol owocności i wzrostu typowego dla Królestwa Bożego. Królestwa, które w sercach ludzi rozwija powołanie do życia, powołanie w miejscu, gdzie Bóg nas postawił, ukierunkowując misję osób świeckich i całej rodziny Księdza Bosko na całym świecie.

«Trochę kwasu ma moc zakwasić całe ciasto» (Gal 5,9). To niesamowite, jak jedna porcja mąki podwaja lub potraja swoją objętość przez dodanie małej porcji zaczynu. Pan mówi, że *Królestwo Boże jest jak zaczyn*, którego się używa do rozczynu zagniecionej mąki, z której wypiekany jest chleb. Zakwas, jak zaznacza Jezus, nie jest używany w dużej ilości; przeciwnie, używa się go bardzo mało. Ale wyróżnia go to, że jest **jedynym żywym**

składnikiem, a ponieważ jest żywy, ma moc *oddziaływania, warunkowania i przekształcania całego ciasta*.

Możemy zatem stwierdzić, że Królestwo Boże to:

«rzeczywistość po ludzku niewielka i pozornie nieistotna. Aby do niego należeć, trzeba być ubogimi w sercu; nie pokładać ufności we własnych możliwościach, ale w mocy Bożej miłości; postępować tak, aby nie być ważnymi w oczach świata, ale cennymi w oczach Boga, który szczególnie miłuje ludzi prostych i pokornych... Królestwo Boże wymaga naszej współpracy, ale jest przede wszystkim inicjatywą i darem Pana. Nasze skromne dzieło, pozornie małe w obliczu złożoności problemów świata, jeśli zostanie włączone w dzieło Boga, nie lęka się trudności. Zwycięstwo Pana jest pewne: Jego miłość sprawi, że zakiełkuje i wzrośnie wszelkie ziarno dobra obecne na ziemi. Otwiera nas to na zaufanie i nadzieję, pomimo napotykaných dramatów, niesprawiedliwości i cierpienia. Ziarno dobra i pokoju kiełkuje i rośnie, ponieważ miłosierna miłość Boga sprawia, że dojrzewa»².

2. Królestwo Boże wciąż wzrasta w naszym świecie, pośród światła i cieni

W Ewangelii Królestwo przychodzi z samym Jezusem: jest Jego obecnością, Jego słowem – On jest Słowem, które stało się ciałem. To jego sposób życia z ludźmi, współistnienia z osobami z różnych środowisk, wśród których faworyzuje tych, których inni wykluczają. Jest taki fragment w Ewangelii św. Mateusza, który otwiera okno na sposób przeżywania Królestwa Bożego przez Jezusa.

*«Faryzeusze zaś wyszli i odbyli naradę przeciw Niemu, w jaki sposób Go zgładzić.
Gdy się Jezus dowiedział o tym, oddalił się stamtąd.
A wielu poszło za Nim i uzdrowił ich wszystkich.
Lecz im surowo zabronił, żeby Go nie ujawniali.
Tak miało się spełnić słowo proroka Izajasza:
Oto mój Sługa; którego wybrałem,
Umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie.
Położę ducha mego na Nim, a On zapowie prawo narodom.
Nie będzie się spierał ani krzyczał,
i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu.
Trzciny zgniecionej nie złamie ani knota tlejącego nie dogasi,
aż zwycięsko sąd przeprowadzi.
W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą» (Mt 12,14-21).*

Sam Jezus działa jak zaczyn wśród najzwyklejszych ludzi, wśród ubogich i chorych potrzebujących uzdrowienia.

«I uzdrowił ich wszystkich»: jest to „świeckie” oblicze Jezusa pośród *laós*, jego ludu, gdzie nie ma różnicy co do klasy społecznej czy pochodzenia; gdzie wszystkich wydaje się łączyć ubóstwo i potrzeba pomocy. Wrażliwość, która nie jest Mu obca, jak pokazują pierwsze wersety, gdzie mowa jest o otwartej wrogości faryzeuszy: znak zwiastujący zbliżający się krzyż, w którym Jego ubóstwo, aby nas ubogacić, osiągnie swoje całkowite wypełnienie (por. J 19,30).

«Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!» (Mk 1,15). Termin ten to występuje 122 razy w Ewangelii i 90 razy znalazł się na ustach Jezusa. Jak wielokrotnie wyraził to wielki teolog Karl Rahner, jest oczywiste, że w centrum

² FRANCISZEK, *Anioł Pański*, Rzym, 14 czerwca 2015.

przepowiadania Jezusa znajduje się Królestwo Boże. Jezus żył w pełni Królestwem, ukazując w swoich czynach bezwarunkową miłość Boga do najmniejszych, a Jego sposób życia został przejęty przez ośmozę przez Dwunastu i był kontynuowany w pierwotnym Kościele: «Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni» (J 14,12).

Także dzisiaj uznajemy, że na wszystkich szerokościach geograficznych, w tym budowanym Królestwie, dokonuje się i wzrasta tak wiele dobra. Dostrzegamy również obecność bardzo wielkiego bólu: cierpienia, które jest często bezpośrednią konsekwencją naszego sposobu bycia i działania w *rodzinie ludzkiej*.

Jesteśmy wezwani, aby otworzyć nasze oczy i serca na sposób działania Boga, który ustanawia swoje Królestwo według swoich zamiarów. To właśnie poprzez dostrojenie się do Jego sposobu bycia i działania współpracujemy z Nim, jako robotnicy w Jego winnicy. W przeciwnym razie ta przestaje być „Boża” i staje się wyłącznie naszym dziełem.

Powszechna otwartość, która charakteryzuje nas jako Rodzinę Salezjańską, pozostaje w pełnej harmonii z Ewangelią Królestwa. Bliskość tak wielu różnych społeczeństw ludzkich w około 75% krajów świata jest sama w sobie ogromnym potencjałem jedności i misji. Kościół stanowi więcej niż 99% ludzi świeckich. Wyobraźmy sobie, że proporcja ta wzrasta, jeśli weźmiemy pod uwagę i uwzględnimy całą *rodzinę ludzką*: świeccy są zarówno ciastem, jak i zaczynem Królestwa. Jak napisał już św. Jan Paweł II ponad 30 lat temu, w tym ogromnym świecie „misja dopiero się zaczyna”³.

Czasem nasz ludzki wkład lub nasze małe wysiłki mogą wydawać się niewiele znaczące, ale zawsze są cenne przed Bogiem. Nie wolno nam i nie możemy mierzyć skuteczności czy wyników naszych wysiłków poprzez wyliczanie, ile w nie inwestujemy, jakiego wysiłku od nas wymagają, tak jakby to były jedyne czynniki wchodzące w grę, ponieważ przyczyną i motywem wszystkiego jest Bóg. Nie zatracajmy się w wymówkach, które paraliżują misję i budowanie Królestwa. Również według Księdza Bosko to, co doskonale, może być wrogiem tego, co dobre: nie trzeba czekać na idealne okoliczności, aby zrobić pierwszy krok. Trzeba być świadomym własnych ograniczeń, wolnym od triumfalizmu i jałowej autoreferencji, a jednocześnie pełnym ufności, z tym przekonaniem, że zawsze „istnieje jakiś punkt wrażliwy na dobro”⁴: oto styl Królestwa przeżywanego według charyzmatu salezjańskiego.

Spoglądając na rzeczywistość Bożymi „oczyma” i „sercem”, zrozumiemy, że małość i pokora nie oznaczają słabości i bezwładności. Jest to niewiele, co możemy zrobić w obliczu tego, jak wiele się od nas wymaga. Nigdy jednak nie jest to „za mało” lub nieistotne, bo to Bóg sprawia, że wzrastamy. To właśnie Boża siła przychodzi nam z pomocą. I to Bóg ostatecznie towarzyszy naszemu zaangażowaniu, naszemu wysiłkom, naszemu byciu ubogim zaczynem w cieście. Jednak pod warunkiem, że wszystko i zawsze będziemy czynić w Jego imieniu.

3. Rodzina ludzka potrzebuje odpowiedzialnych synów i córek

«Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałooby oddźwięku w ich sercu»⁵.

³ JAN PAWEŁ II, Encyklika *Redemptoris missio*, Rzym, 7 grudnia 1990, 40.

⁴ *MB V*, s. 367.

⁵ *GS*, 1.

Tak zaczyna się Konstytucja duszpasterska Soboru Watykańskiego II *Gaudium et Spes*. Za trzy lata będziemy obchodzić 60. rocznicę jej promulgacji⁶. Wyzaczyła ona i nadal wyznacza horyzont, na którym Kościół ma się poruszać: panoramę tak dobrze znaną tym, którzy w Kościele i w świecie pełnią misję taką, jak Ksiądz Bosko, gdzie zawsze są obecne młodzińska żywotność i współczucie dla ubogich i cierpiących.

Jest to zaproszenie do poczucia solidarności i odważnego wejścia w ten czas, w którym dane nam jest żyć, z wyzwaniem, które wydają się być coraz bardziej intensywne, coraz bardziej globalne, gdzie pierwszymi, którzy ich doświadczają, często w tragiczny sposób, są najmłodsze grupy społeczne.

Jest to dążenie do odkrycia sensu własnego istnienia ze świadomością, że moje życie nigdy nie jest odizolowane od życia wszystkich innych. „Ja” i „my” mogą istnieć i żyć dobrze tylko razem. Przypowieść o zaczynie i przesłanie tej Wiązanki pomagają nam dostroić się do ewoluujących procesów, które kształtują ludzką historię. Zakwas zmieszany z masą chlebową potrzebują odpowiedniego czasu na fermentację; i my również mamy obowiązek i jesteśmy odpowiedzialni za budowanie tej ludzkiej rodziny, aby świat był bardziej przyjazny do życia, bardziej sprawiedliwy, bardziej braterski.

Wiemy, jak wiele dobra nas otacza, ale także jak wiele cierpienia, niesprawiedliwości i smutku wciąż ogarnia świat, w którym żyjemy. Papież Franciszek przypomina nam właśnie o tym, gdy stwierdza:

«Każde pokolenie musi utożsamiać się ze zmaganiem i osiągnięciami poprzednich pokoleń i kierować je ku jeszcze wznioślejszym celom. Taka jest droga. Dobra, podobnie jak miłości, sprawiedliwości i solidarności nie osiąga się raz na zawsze; trzeba je zdobywać każdego dnia. Nie można zadowalać się tym, co już się osiągnęło w przeszłości, i poprzestać na korzystaniu z tego – ta sytuacja prowadziłaby nas do ignorowania faktu, że wielu naszych braci nadal cierpi z powodu sytuacji niesprawiedliwości, które od nas wszystkich wymagają działania»⁷.

Nasila się krzyk ubogich, z których większość stanowią dzieci i młodzież: stajemy wobec wyzwań równie rozległych, jak i bliskich tym, które znajdujemy u początków naszej misji. Jesteśmy stworzeni dla tego czasu nie mniej niż Ksiądz Bosko dla swojego. Słyszymy mocne wezwanie płynące ze strony rodziny ludzkiej, której jesteśmy częścią jako jednostki i jako wspólnota; rodziny naznaczonej i zranionej pilną potrzebą sprawiedliwości i godności dla ostatnich i odrzuconych⁸; potrzebującej pokoju i braterstwa⁹ oraz troski o wspólny dom¹⁰.

Nie mniej silne i radykalne, tzn. leżące u podstaw wszystkich innych tęsknot, jest potrzeba prawdy¹¹ i potrzeba Boga¹².

W kontekście tej rzeczywistości musimy być bardzo świadomi tego, iż nie możemy odkładać na jutro dobra, które możemy i musimy czynić dzisiaj. Jesteśmy powołani, aby być zaczynem, który od wewnątrz przemienia *rodzinę ludzką*. Jest to podstawowy nakaz, który bezpośrednio wiąże się z naszym życiem, z byciem człowiekiem: nikt nie może się z niego wycofać ani uważać się za wyłączonego.

⁶ Konstytucja została promulgowana w czasie celebracji niesporów uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP, 7 grudnia 1965 roku.

⁷ *FT*, 8 i 11.

⁸ Por. *FT*, 15-17; 18-21; 29-31; 69-71; 80-83; 124-127; 234.

⁹ Por. *FT*, 88-111; 216-221; *ChV*, 163-167.

¹⁰ Por. całą encyklikę *Laudato si'*.

¹¹ Por. *LF*, 23-25; *FT*, 226-227.

¹² Por. *LF*, 1-7; 35; 50-51; 58-60.

Dlatego jako członkowie Rodziny Księdza Bosko, zainspirowani ewangeliczną dynamiką zaczynu, zamierzamy pogłębić i uznać bogactwo *przynależności do tej Rodziny, ludzkiej i salezjańskiej, w której to Rodzinie Księdza Bosko jest tak wielu świeckich mężczyzn i tak wiele świeckich kobiet*, i gdzie jako osoby konsekrowane możemy ubogacić się tą komplementarnością¹³. Bycie *świeckim* jest stanem życia, powołaniem, które charakteryzuje w tak dominujący sposób wszystkie placówki na świecie, które w różny sposób identyfikują się lub zestrzajają z Rodziną Księdza Bosko. Wdzięczni i zjednoczeni jako autentyczna rodzina, pragniemy jak najlepiej dowartościować w różnych kulturach i społeczeństwach dar życia, siłę wiary, piękno rodziny, doświadczenie życiowe i zawodowe, talent w interpretowaniu i przeżywaniu charyzmatu i misji Księdza Bosko w służbie młodzieży i współczesnego świata.

4. Świecki: chrześcijanin, który „uświęca świat od wewnątrz”

Tak to się przedstawia: osoba świecka w Kościele i w Rodzinie Salezjańskiej jest i zawsze będzie zaangażowanym chrześcijaninem, który „uświęca świat od wewnątrz”.

Właściwe i uważne spojrzenie na eklezjologię zaproponowaną przez Sobór Watykański II pozwala nam stwierdzić, że dzisiaj, zwłaszcza jako chrześcijanie, nie możemy akceptować (a tym bardziej zachęcać do tego) dualizmu między *sacrum* i *profanum* w rzeczywistości świata, który został stworzony przez Boga. Z pewnością ten dualistyczny dryf miał miejsce, gdy nie rozumiano odpowiednio słusznej autonomii „spraw świeckich” w odniesieniu do „sakralnych” czy religijnych.

Kościół, od początków chrześcijaństwa, a zwłaszcza od Soboru Watykańskiego II, wyraźnie uznaje związek chrześcijanina ze światem, w którym żyje; także w społeczeństwie, w którym bycie chrześcijaninem było i jest czymś marginalnym.

W Liście „Do Diogneta” (II w.) – moim zdaniem pięknym dziele literatury wczesnochrześcijańskiej – znajduje się wspaniały opis chrześcijanina żyjącego w świecie:

«Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Nie zawdzięczają swej nauki jakimś pomysłom czy marzeniom niespokojnych umysłów, nie występują, jak tyłu innych, w obronie poglądów ludzkich.

Mieszkają w miastach greckich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosują się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz nie do uwierzenia prawa, jakimi się rządzą. Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą [...]

Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie. Duszę znajdujemy we wszystkich członkach ciała, a chrześcijan w miastach świata [...]

Jest to wspaniały i bardzo przydatny tekst, pozwalający lepiej zrozumieć świeckość chrześcijańską, którą zamierzamy przedstawić i do której nawiązaliśmy w tytule *Wiązanki*, wskazując na „świecki wymiar” życia chrześcijańskiego i naszej Rodziny Salezjańskiej.

¹³ Por. J. E. VECCHI, *La famiglia salesiana compie venticinque anni*, w: M. BAY (RED.), *Educatori appassionati esperti e consacrati per i giovani. Lettere circolari ai Salesiani di don Juan E. Vecchi*, LAS, Roma 2013, s. 137.

¹⁴ *List do Diogneta* (Rozdz. 5-6; Funk 1, 317-321).

Rodzina Salezjańska Księdza Bosko jest dziś wezwana do życia w świecie jako zaczyn, współpracując, przy uwzględnieniu własnego statusu osób wierzących, w budowaniu lepszego świata wszędzie tam, gdzie się znajdujemy, niezależnie od narodu, kultury czy religii. Temu szerokiemu polu działania Kościół nadał odpowiednią nazwę: charakter świecki powołania laików.

«Właściwością specyficzną laików jest ich charakter świecki [...] Natomiast zdaniem ludzi świeckich, z tytułu właściwego im powołania, jest szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej. Żyją oni w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i obowiązków świata, i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których niejako utkana jest ich egzystencja. Tam ich Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcenia świata na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako, i w ten sposób przykładem zwłaszcza swego życia promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa. Szczególnym więc ich zadaniem jest tak rozświetlać wszystkie sprawy doczesne, z którymi ściśle są związani, i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa i aby służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela»¹⁵.

I nie mniej prawdziwe jest to, że kondycja wiernych świeckich jest wspólna dla wszystkich i że wszyscy jesteśmy współodpowiedzialni za Królestwo.

«Z teologicznego punktu widzenia świeckość całego Kościoła jest rozumiana na bazie znaczenia relacji Kościół-świat oraz wspólnego kapłaństwa, proroctwa i wymiaru królewskiego; każdy ochrzczony jest członkiem Kościoła, który musi służyć światu, aby uobecnić zbawczą wolę Boga i Jego Królestwo, nawet jeśli każdy ochrzczony realizuje lub rozwija tę świeckość w szczególny sposób, tak że istnieje różnorodność posług i funkcji oraz, do pewnego stopnia, „obecności i sytuacji” w świecie, historii i społeczeństwie»¹⁶.

Ważne jest, aby zrozumieć, na czym polega ten „styl chrześcijański” jako sposób obecności w społeczeństwie, zgodnie z postanowieniami Soboru Watykańskiego II¹⁷; że jest kierunkiem ewangelizacji i działalności misyjnej Kościoła w społeczeństwie, gdzie religijność nie może już być traktowana jako coś oczywistego i zawsze obecnego.

Uznając „autonomię profanum” za uprawniony aspekt świeckości, teologia troszczy się o rozróżnienie między autonomią zadań w sferze profanum a sferą religijną, z uzasadnionym prawem do współlistnienia obu tych rzeczywistości. Innymi słowy, ta podkreśla prawomocny aspekt świeckości, który bardzo różni się od „sekularyzmu” związanego z radykalną sekularyzacją, która jest wrogiem wszystkiego, co religijne. Fakt religijny w

¹⁵ LG, 31. Adhortacja apostolska *Christifideles laici* (1988) stwierdza doskonale, że zadaniem wszystkich ochrzczonych, nawet jeśli w różny sposób, jest bycie zaczynem w świecie: «Ewangeliczne obrazy soli, światła i zaczynu, które odnoszą się do wszystkich bez różnicy uczniów Jezusa, w zastosowaniu do świeckich nabierają swoistej wymowy. Znamienne bowiem jest to, że doskonale się w nich wyraża nie tylko głębokie zakorzenienie i pełne uczestnictwo świeckich w życiu naszego globu, świata i ludzkiej wspólnoty, ale także, i przede wszystkim, nowość i oryginalność tego zakorzenienia oraz uczestnictwa, mające na celu upowszechnienie zbawczej Ewangelii. Ewangeliczne obrazy soli, światła i zaczynu, choć odnoszą się bez wyjątku do wszystkich uczniów Jezusa, mają szczególne zastosowanie do wiernych świeckich. Są to obrazy o wielkim znaczeniu, ponieważ mówią nie tylko o głębokim włączeniu i pełnym uczestnictwie wiernych świeckich w ziemi, w świecie, we wspólnocie ludzkiej, ale także i przede wszystkim o nowości i oryginalności tego włączenia i uczestnictwa przeznaczonego do szerzenia Ewangelii, która zbawia» (ChL, 15).

¹⁶ R. BERZOSA, «¿Una teología y espiritualidad laical?», Revista Misión Abierta, (mercaba.org/fichas/laico).

¹⁷ Por. C. THEOBALD, *La fede nell'attuale contesto europeo. Cristianesimo come stile*, Queriniana, Brescia 2021, ss. 96-146.

swoich różnych „credo” ma pełne prawo do istnienia i „karty pobytu”. Sobór Watykański II jest w tym względzie zdecydowany:

«Wielu współczesnych ludzi zdaje się żywić obawy, aby ze ściślejszego połączenia ludzkiej aktywności z religią nie wynikły trudności dla autonomii ludzi, społeczeństw czy nauk.

Jeśli przez autonomię w sprawach ziemskich rozumiemy to, że rzeczy stworzone i społeczności ludzkie cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować, to tak rozumianej autonomii należy się domagać; nie tylko bowiem domagają się jej ludzie naszych czasów, ale odpowiada ona także woli Stwórcy. [...]

Dlatego niechaj wolno będzie wyrazić ubolewanie nad niektórymi postawami umysłowymi, jakich dawniej na skutek nie dość jasno rozumianej słusznej autonomii nauk nie brakowało także między samymi chrześcijanami [...]. Lecz jeśli słowom „autonomia rzeczy doczesnych” nadaje się takie znaczenie, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga, a człowiek może ich używać bez odnoszenia ich do Boga, to każdy uznający Boga wyczuwa, jak fałszywymi są tego rodzaju zapatrywania. Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika»¹⁸.

Antropologia chrześcijańska musi dziś, podobnie jak w przeszłości, starać się przełożyć wartości i orędzie zbawienia przekazane przez Ewangelię na język różnych społeczeństw i kultur świata. Chodzi o zharmonizowanie słusznej autonomii człowieka z ważnością, autentycznością i spójnością wiary chrześcijańskiej. Oto wyzwanie dla wierzącego, dla wiernych chrześcijan i dla nas w naszej misji jako Rodziny Księdza Bosko: szacunek względem wszystkich, ale nigdy i wobec nikogo nie może być lęku i wstydu z racji naszego statusu osoby wierzącej!

Kościół, głosem Soboru Watykańskiego II, przypomina nam, że poważnym błędem jest oddzielanie życia codziennego od życia wiary:

«Odstępują od prawdy ci, którzy wiedząc, że nie mamy tu trwałego państwa, lecz że poszukujemy przyszłego, mniemają, iż mogą wobec tego zaniedbywać swoje obowiązki ziemskie, nie bacząc na to, że na mocy samej wiary bardziej są zobowiązani wypełniać je według powołania, jakie każdemu jest dane.

Ale nie mniej błędą ci, którzy na odwrót sądzą, że mogą tak się pogrążyć w interesach ziemskich, jakby one były całkiem obce życiu religijnemu, ponieważ to ostatnie polega, wedle ich mniemania, na samych aktach kultu i wypełniania pewnych obowiązków moralnych.

Rozłam między wiarą wyznawaną a życiem codziennym, występujący u wielu, trzeba zaliczyć do ważniejszych błędów naszych czasów»¹⁹.

Chodzi o to, abyśmy żyli jako chrześcijanie w świecie, który nie będzie lepszy bez tego małego zaczynu, jaki chrześcijaństwo wnosi do świata stworzonego przez Boga. To właśnie dzięki pokorze, ale także przekonaniu o wartości naszej wiary, w dialogu z różnymi społeczeństwami i kulturami, możemy przyczynić się do poprawy życia ludzi wokół nas, wyrzekając się jakiegokolwiek logiki prozelityzmu czy narzucania. Jak to powiedział Carlo Maria Martini, wspaniały duszpasterz i człowiek refleksji, zdolny do dialogu z kulturą: «Kurczowe trzymanie się jakiegoś „credo”, czy to naukowego, filozoficznego czy teologicznego, aby związać koniec z końcem poprzez narzucenie danego rozwiązania, jest bolesną przesłanką dla ideologii, która jest źródłem przemocy»²⁰. Ale nie jest też do przyjęcia dla chrześcijan wszystkich czasów – a zwłaszcza współczesnych – praktykowanie

¹⁸ GS, 36.

¹⁹ Tamże, 43.

²⁰ C. M. MARTINI, *Los movimientos en la Iglesia*, LEV, 1999, s. 156.

wygodnego irenizmu lub „dobroduszości”, które zmniejszają spójność, świadectwo oraz autentyczność osobistą i wspólnotową.

I tak jak zaczyn w cieście działa w sposób prawie że niezauważony, tak też nasza współpraca w budowaniu Kościoła i społeczeństwa bardziej ludzkiego, bardziej sprawiedliwego i bardziej zgodnego z wolą Bożą, wymaga od nas przyjęcia tego, iż ważniejsze jest czynienie dobra niż to, by dobro, które się czyni, było nam przypisywane; najważniejsze będzie zawsze przyczynianie się do dobra społeczeństwa i świata, nawet „bez praw autorskich”, nie myląc skutecznego działania z protagonizmem, uznając jednocześnie, że dobro czynione przez innych jest co najmniej tak samo cenne jak nasze własne. Jeśli nie jesteśmy o tym przekonani, przeczytajmy ponownie fragment Ewangelii, w którym Pan upomina swoich uczniów za to, że próbowali powstrzymać dobro, które czynili inni, nawet jeśli nie należeli do „ich grupy”.

Musimy ćwiczyć się w odczytywaniu rzeczywistości w świetle wiary, uwzględniając innych, promując dialog z innymi, z kulturą, z mediami, z intelektualistami, z tymi, którzy myślą inaczej, a nawet są w opozycji do nas. Są to szlachetne postawy, których wymaga nasz sposób bycia w świecie; „chrześcijański i salezjański styl”, który możemy wnieść do naszej wizji świata i spraw.

Ten styl pozwoli nam nawiązać relacje z innymi osobami konsekrowanymi, z innymi wyświęconymi szafarzami, z innymi wiernymi świeckimi, z innymi chrześcijanami oraz z mężczyznami i kobietami innych religii. Wydaje się, że jest to dobry sposób na bycie „wezwanym do przyczyniania się, niemal od wewnątrz jak zaczyn, do uświęcania świata”. Sposób postępowania, który wpisuje nas w „powszechne powołanie do świętości w Kościele”. A ponieważ Kościół jest zaangażowany na rzecz świata w podwójnym wymiarze transcendentnym i immanentnym, każdy chrześcijanin powinien być znakiem Królestwa Bożego już obecnego w historii ludzkości. O ile pobożność, życie modlitwy i życie sakramentalne podkreślają transcendentny aspekt tej świętości, o tyle społeczne zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości i ludzkiego braterstwa stanowi dla nas immanentny wymiar chrześcijaństwa. Jak Ksiądz Bosko żyjemy ze stopami na ziemi i oczami utkwionymi w niebo. W tym kontekście pewien kompetentny członek naszej Rodziny Salezjańskiej zaproponował nam swoją własną refleksję jako laik w świecie i w Rodzinie Księdza Bosko, określając świeckich wierzących w Kościele i w Rodzinie Księdza Bosko jako tych mężczyzn i kobiety, których cechuje potrójna przynależność: przynależność do Chrystusa, przynależność do Kościoła i przynależność do świata²¹.

Papież Franciszek, w czasie pięknego spotkania, jakie odbyliśmy z nim z okazji kanonizacji Artemidesa Zattiego, przedstawiając go jako „krewnego wszystkich ubogich”, przypomniał nam, że w nasze salezjańskie powołanie wpisuje się bycie wychowawcami serca, przygotowującymi ludzi, zwłaszcza młodych, do życia we współczesnym świecie:

«W ten sposób szpital stał się „Gospodą Ojca”, znakiem Kościoła, który chce być bogaty w dary człowieczeństwa i łaski, miejscem przykazania miłości Boga i bliźniego, miejscem uzdrowienia jako zadatku zbawienia. Prawdą jest, że to również wpisuje się w powołanie salezjańskie: salezjanie są wielkimi wychowawcami serca, miłości, uczuciowości, życia społecznego; są wielkimi wychowawcami serca»²².

Zaniesienie Kościołowi i światu daru świeckiego charyzmatu przeżywanego w Rodzinie Salezjańskiej jest odpowiedzią powołaniową, która prowadzi nas do bycia znakami i świadkami, pozostającymi w dialogu i postawie pokornej służby na rzecz wspólnego dobra.

²¹ Por. A. BOCCIA, *Credenti Laici nella Chiesa e nella Famiglia di Don Bosco. Uomini e donne delle tre appartenenze*, Edizione privata.

²² FRANCISZEK, *Przemówienie do Salezjanów zgromadzonych z okazji kanonizacji Błogosławionego Artemidesa Zattiego*, Rzym, 8 października 2022.

To właśnie w kontekście świeckiego życia i w samym świeckim życiu, które w wielu przypadkach łączy się ze specyficznym powołaniem w rodzinie i życiem zawodowym w świecie, świeccy, a w szczególności świeccy chrześcijanie, świeccy rodziny Księdza Bosko, są powołani do utrwalania, promowania i podtrzymywania wartości ewangelicznych w społeczeństwie i historii, przyczyniając się w ten sposób do *consecratio mundi*, do uświęcenia świata, do ustanowienia Królestwa Bożego tu i teraz.

Św. Franciszek Salezy, którego obchody 400. rocznicy śmierci właśnie się zakończyły, jest jednym z najbardziej szczególnych i owocnych proroków w historii Kościoła, którzy umieli ukazać wielkość powołania każdej osoby. Tak było w przypadku wielu świeckich ze wszystkich środowisk, którym osobiście towarzyszył, pomagając im rozkwitnąć w ogrodzie, w którym zostali umieszczeni przez Pana, aż do osiągnięcia pełnej świętości. Św. Franciszek Salezy pozostaje wciąż aktualnym i niezastąpionym źródłem inspiracji dla tych, którzy uważają się za „salezjanów”, niezależnie od ich statusu.

W ostatnim *liście apostołskim*, który papież Franciszek skierował do wszystkich rodzin zakonnych odwołujących się do charyzmatu św. Franciszka Salezego, podkreślone zostało znaczenie duchowości, którą genewski święty zaproponował w swoich czasach, a która jest dziś bardzo aktualna w teologii świeckich.

«Ci, co pisali dotąd o pobożności, prawie wszyscy, mieli na celu pouczenie osób, żyjących z dala od świata, a przynajmniej nauczali pobożności prowadzącej do takiego zupełnego odosobnienia się. Moim natomiast zamiarem jest przemówić do ludzi żyjących po miastach, w kole rodzinnym, na dworach; do ludzi, których warunki stanu i obranego zawodu zmuszają do prowadzenia życia pospolitego na zewnątrz»²³.

Dlatego ci, którzy myślą o sprowadzeniu pobożności do jakiejś chronionej i zastrzeżonej sfery, bardzo się mylą. Należy ona raczej do wszystkich i dla wszystkich, gdziekolwiek jesteśmy, i każdy może ją praktykować zgodnie ze swoim powołaniem. Jak napisał św. Paweł VI w kontekście 400. rocznicy urodzin św. Franciszka Salezego:

«Świętość nie jest przywilejem tej czy innej klasy, ale do wszystkich chrześcijan skierowane jest nagłace zaproszenie: „Przyjacielu, przesiądź się wyżej!” (Łk 14,10); wszyscy są zobowiązani do wspinania się na górę Boga, nawet jeśli nie wszyscy tą samą drogą. „Inaczej rozwijać ma pobożność szlachcic, rzemieślnik, służący, książe, wdowa, młoda kobieta, małżonka. Co więcej, praktyka pobożności musi być dostosowana do sił, spraw i obowiązków każdej osoby”»²⁴.

Przemierzyć świeckie miasto, strzegąc życia wewnętrznego, połączyć pragnienie doskonałości z każdym stanem życia, znajdując ośrodek, który nie oddziela się od świata, ale uczy, jak go zamieszkiwać, jak go doceniać, jednocześnie ucząc się, jak się od niego zdystansować: to było jego zamiarem i nadal pozostaje cenną lekcją dla każdej kobiety i mężczyzny naszych czasów.

Mowa tu o soborowym temacie powszechnego powołania do świętości:

«Wyposażeni w tyle i tak potężnych środków zbawienia, wszyscy wierni chrześcijanie jakiegokolwiek sytuacji życiowej oraz stanu powołani są przez Pana, który na właściwej sobie drodze, do świętości doskonałej, jak i sam Ojciec doskonały jest»²⁵.

²³ FRANÇOIS DE SALES, *Introduction à la vie dévote*, I,1: ed. Ravier - Devos, Paris 1969, 23.

²⁴ PAWEŁ VI, List apostołski *Sabaudiae gemma*, napisany z okazji 400. rocznicy urodzin św. Franciszka Salezego, doktora Kościoła (29 stycznia 1967), w: AAS 59 (1967), 119.

²⁵ LG, 11.

«Każdy na właściwej sobie drodze».

«„Nie można się więc zniechęcać, podziwiając wzory świętości, które wydają się nieosiągalne”. Matka Kościół proponuje je nam nie po to, abyśmy starali się je kopiować, ale po to, by zachęcały nas do kroczenia jedyną i specyficzną drogą, którą zaplanował dla nas Pan. „Liczy się to, aby każdy wierny rozpoznał swoją drogę i wydobył z siebie to, co ma najlepszego, to, co najbardziej osobistego Bóg w nim umieścił (por. *1Kor 12,7*)”»²⁶.

Kościół, „ogół powołanych” według pierwotnego znaczenia tego terminu, żyje dzięki bogactwu każdego powołania, które go określa. *Każde powołanie jest na usługach wszystkich innych i tylko w dawaniu siebie może wyrazić i odkryć na nowo swoją pełną tożsamość.* Dary nie są prywatną i wyłączną własnością grupy. Jako ochrzczeni wszyscy mamy udział w kapłaństwie Chrystusa, w prorocztwie i królowaniu Tego, który przyszedł, aby służyć i dać życie. Posługa święceń jest rozumiana jedynie jako służba kapłaństwu powszechnemu wszystkich wiernych. Tak samo to, co jest typowe dla stanu świeckiego, jest darem dla wszystkich, wchodząc w życie i powołanie każdego innego członka jednego ciała Chrystusa. „Wymiar świecki” jest więc udziałem także tych, którzy należą do życia konsekrowanego lub mają posługę święceń: historia Księdza Bosko jest tego wspaniałym dowodem. Ksiądz Bosko to kapłan diecezji turyńskiej, który założył dwa Zgromadzenia osób konsekrowanych i dwa inne Stowarzyszenia świeckie, i który wraz z nimi wszystkimi, a także z wieloma innymi osobami, które umiał odpowiednio zaangażować, zanurzył się intensywnie w „wiek”, w którym żył, w życie i problemy setek tysięcy młodych ludzi, czyniąc to bez lęku, pokonując wielkie trudności i granice, realizując to z owocnością, która inspirowała dziś miliony ludzi, wychodząc poza różnice narodowe, kulturowe i religijne.

Bycie chrześcijaninem i bycie osobą świecką otwiera drogę ku temu, by ten talent laickości, świeckości owocował z największą intensywnością, będąc wykorzystany w nieskończonym bogactwie możliwości otwartych dla tych, którzy żyją w świecie ożywionym wiarą, nadzieją i miłością. Sobór Watykański II dobitnie to wyraził:

«Natomiast zdaniem ludzi świeckich, z tytułu właściwego im powołania, jest szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej. Żyją oni w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i obowiązków świata, i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których niejako utkana jest ich egzystencja. Tam ich Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcenia świata **na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako**, i w ten sposób przykładem zwłaszcza swego życia promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa. Szczególnym więc ich zadaniem jest tak rozświetlać wszystkie sprawy doczesne, z którymi ściśle są związani, i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa i aby służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela»²⁷.

Nie jest zadaniem komentarza do Wiązanki wskazanie wszystkich dziedzin i rzeczywistości życia, w których obecność świeckich jest przemieniająca i może stać się owym zaczynem Królestwa Bożego, którego nikt inny nie mógłby „ugniatać” z taką samą skutecznością i dokładnością. W każdym razie w Kościele świeccy mają do czynienia z szerokim i złożonym spektrum możliwości, wyzwań i sytuacji, z którymi trzeba się zmierzyć, a które są jednocześnie licznymi apelami kierowanymi do tych, którzy chcą być „solą ziemi i światłem

²⁶ FRANCISZEK, List apostolski *Totum amoris est, napisany z okazji 400. rocznicy śmierci św. Franciszka Salezego*, LEV, Città del Vaticano 2022, 32-34.

²⁷ LG, 31. Chcę zauważyć, że oznaczenie kursywą i pogrubieniem jest moim wyborem, właśnie w celu podkreślenia kwestii, którą w niniejszym komentarzu do Wiązanki 2023 zamierzam szczególnie uwypuklić.

świata”. Wejście w konkretność „gdzie”, „kiedy” i „jak” jest drogą otwartą przed każdą osobą i każdą grupą, zgodnie z ich specyfiką. Jest to droga, do przemierzenia której zaprasza nas tegoroczna Wiazanka, usilnie zachęcając nas, byśmy ją podjęli, zintensyfikowali i uczynili własną z odwagą i wielkodusznością, czyniąc w ten sposób aktualnym przesłanie samego Kościoła, który mówi:

«Oświecony wiarą wzrok raduje się wspaniałym widokiem tak wielu świeckich, mężczyzn i kobiet, którzy często nie zauważani lub wręcz nie rozumiani, obcy wielkim tego świata, lecz bliscy kochającemu ich Ojcu, są w normalnym życiu, wśród codziennych zajęć, niestrudżonymi robotnikami pracującymi w winnicy Pańskiej, pokornymi, lecz potężnymi mocą Bożej łaski sprawcami rozszerzania w dziejach Królestwa Bożego»²⁸.

Nie ulega wątpliwości, że dla wszystkich świeckich członków współczesnej Rodziny Salezjańskiej – a także dla osób konsekrowanych, które żyją dzień po dniu ubogacone ich powołaniem i komplementarnością – świat, społeczeństwo, ekonomia i polityka, działanie społeczne w służbie innym, życie chrześcijańskie w codzienności są i muszą być zawsze *teologicznym miejscem spotkania z Bogiem*:

«Polem właściwym dla ich ewangelizacyjnej aktywności jest szeroka i bardzo złożona dziedzina polityki, życia społecznego, gospodarki; dalej, dziedzina kultury, nauki i sztuki, stosunków międzynarodowych, środków przekazu społecznego; do tego dochodzą niektóre dziedziny szczególnie otwarte na ewangelizację, jak miłość, rodzina, wychowanie dzieci i młodzieży, praca zawodowa, cierpienia ludzkie. Im więcej będzie ludzi świeckich owianych duchem ewangelicznym, odpowiedzialnych za te sprawy oraz wyraźnie im oddanych, i im kompetentniej zdołają je wspierać oraz świadomi będą obowiązku zaangażowania wszystkich swoich sił chrześcijańskich – które często zostają ukryte – tym więcej wszystkie te sprawy będą służyć budowaniu Królestwa Bożego i przynoszeniu zbawienia w Jezusie Chrystusie»²⁹.

5. Rodzina Księdza Bosko wezwana do bycia zaczynem

Ksiądz Bosko potrafił zaangażować bardzo wiele osób, czyniąc z nich aktywnych i przedsiębiorczych protagonistów tego samego pragnienia ukierunkowanego na zbawienie młodych ludzi. Ksiądz Giulio Barberis skrupulatnie zanotował to, co Ksiądz Bosko powiedział zwracając się do starszej młodzieży Oratorium wieczorem w uroczystość św. Józefa, 19 marca 1876 roku, nieco ponad pięć miesięcy po wyjeździe pierwszych misjonarzy do Patagonii. Ten, nawiązując do pola i winnicy z ewangelicznych przypowieści i czerpiąc z osobistego doświadczenia związanego z życiem na wsi, pomaga młodym ludziom na Valdocco rozeznać, w jaki sposób każdy z nich może odegrać swoją rolę, zawsze ceną i ważną dla wzrostu Królestwa Bożego. Jest to w równym stopniu świecki, jak i ewangeliczny i eklezjalny przykład mówiący o tym, że jesteśmy wezwani do wspólnego wydawania owoców, wykorzystując nasze talenty, każdy zgodnie ze swoją historią życia, zdolnościami i powołaniem. W ten sposób ks. Barberis powraca do słów Księdza Bosko, które niewątpliwie wydają się być niezwykle istotne z punktu widzenia teologii:

«Boski Zbawiciel, wystarczająco dobrze to rozumiecie, przez pole lub winnicę, które były na okolo, rozumiał Kościół i wszystkich ludzi na świecie; żniwo do wykonania polega na zbawieniu dusz, jako że wszystkie dusze muszą być zebrane i przewiezione do spichlerza Pańskiego; och, co to jest za obfite żniwo; ile milionów ludzi jest na tej

²⁸ ChL, 17.

²⁹ EN, 70.

ziemi! Jak wiele pracy jeszcze będzie trzeba wykonać, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni; ale – *operarii autem pauci* – robotników mało.

Przez pracowników, którzy pracują w winnicy Pańskiej, rozumie się wszystkich, którzy w jakiś sposób przyczyniają się do zbawienia dusz. I zauważcie, że przez pracowników tutaj nie rozumie się tylko, jak niektórzy sądzą, kapłanów, kaznodziejów i spowiedników, którzy z pewnością bardziej bezpośrednio są przeznaczeni do pracy i trudzą się przy zbiorze żniwa, ale nie są oni sami, ani nie są wystarczający. Robotnikami są wszyscy ci, którzy w jakiś sposób przyczyniają się do zbawienia dusz; jak pracownikami w polu nie są tylko ci, którzy zbierają zboże, ale także wszyscy inni ich wspomagający. Spójrzcie na pole, jaka różnorodność pracowników. Jest ten, co orze; ten, co karczkuje ziemię; inny, co przekopuje je motyką; ten, co grabiami rozbija grudki i ją wygładza; inny rzuca ziarno, a jeszcze inny je zaorywa; ten, co następnie usuwa chwasty, kłokol, życicę, wykę; ten, co wykopuje; ten, co wykorzenia; ten, co wycina; inny potem podlewa w odpowiednim czasie; inny zaś żnie i robi wiązki, snopy i „borle” – w *dialekcie piemonckim* oznacza stos snopów; ten, co wrzuca na wóz i ten, co powozi; ten, co rozkłada; ten, co młóci zboże; ten, co oddziela ziarno od plew; inne je zbiera, oczyszcza, przesiewa, wrzuca do worka, wiezie do młyna i tu robi z niego mąkę; potem jest ten, co przesiewa; ten, co ugniata; ten, co piecze.

Widzicie, moi drodzy, jaka różnorodność pracowników jest wymagana, aby żniwo osiągnęło swój cel, aby dać nam wyborny chleb rajski.

Jak w polu, tak i w Kościele, potrzeba każdej grupy pracowników, właśnie wszelkiego rodzaju; nie ma takiego, kto może powiedzieć: „Ja chociaż postępuję dobrze, nie będę w nim przydatny w pracy dla większej chwały Bożej”. Nie, nikt nie może tak mówić; każdy może zrobić coś dobrego we właściwy mu sposób»³⁰.

Zrodziłyśmy się charyzmatycznie jako wspólnota i jako komunია osób z różnych środowisk społecznych, różnych stanów, profili zawodowych..., które łączy ta sama misja i motywacja charyzmatyczna, które Ksiądz Bosko umiał przekazać³¹. Taki był charakter Oratorium w latach 1841 – 1859: (18 lat!), w czasie których ta synergia ludu Bożego nadal silnie się przejawia w kontekście współpracy w różnych formach w celu czynienia najbardziej zagrożonych ludzi młodych „dobrymi chrześcijanami i uczciwymi obywatelami”. Jest rzeczą niezaprzeczną, że od początku zrodziłyśmy się jako całość ludu Bożego: taka jest natura naszego charyzmatu i naszej misji.

Jestem bardzo świadomy – i staram się to przekazać całej naszej Rodzinie Salezjańskiej – tego oczywistego faktu: tylko razem, tylko żyjąc w komunii będziemy mogli dokonać dzisiaj coś znaczącego.

Zwróciłem się do całego Zgromadzenia Salezjańskiego z gorącym apelem dotyczącym naszej wspólnej misji ze świeckimi – apelem, który służy całej Rodzinie Księdza Bosko, a którego nieuwzględnienie doprowadziłoby nas w niedalekiej przyszłości do punktu, z którego nie będzie bezpiecznego powrotu.

Oświadczyłem:

«Nasza KG24 stanowiła z pewnością charyzmatyczną odpowiedź na eklezjologię komunii Soboru Watykańskiego II. Wiemy dobrze, że Ksiądz Bosko od samego początku swojej misji na Valdocco angażował wielu świeckich, przyjaciół i współpracowników w taki sposób, aby uczestniczyli w jego misji wśród młodzieży. Od samego początku „pobudzał do dzielenia się i współodpowiedzialności ze strony duchownych, świeckich, mężczyzn i kobiet”³². Chodzi tu więc, pomimo naszych oporów, o **punkt, od którego nie ma odwrotu**, ponieważ, oprócz tego, że odpowiada

³⁰ ISS, *Fonti salesiane, 1. Don Bosco e la sua opera*, LAS, Roma 2014, ss. 860-861 (wyd. polskie).

³¹ Por. J. E. VECCHI, cyt., ss. 140-142.

³² KG24, 71.

działaniu Księdza Bosko, ten model działania dotyczący misji dzielonej ze świeckimi, zaproponowany przez KG24, jest w rzeczywistości „jedynym możliwym do praktykowania w obecnej sytuacji”³³.

Mamy więc **punkt, od którego nie ma odwrotu** dla dobra tych, którzy decydują i zdecydowali się wejść w ten styl misji, formacji, życia wspólnego, który otwiera nowe horyzonty przyszłości dla charyzmatu Księdza Bosko, czyniąc to w pełnej harmonii z drogą, którą Kościół podąża pod przewodnictwem, niewątpliwie proroczym i wzorcowym, papieża Franciszka.

Jednocześnie istnieje również inny niebezpieczny i ryzykowny **brak powrotu** w przypadku tych, którzy nie mogą lub nie chcą przekroczyć tego progu i zamykają się w różnych formach samoreferencyjnej izolacji: nie nadążają już za czasami w sposobie przeżywania i interpretowania obecności salezjańskiej, skazując się z biegiem lat na utratę znaczenia i wymarcie.

Ostatecznym celem misji Księdza Bosko jest, obok zbawienia swoich wychowanków, przemiana społeczeństwa. Szeroką i odważną wizję Księdza Bosko, jego niestrudzoną pracowitość, jego odporność w obliczu przeszkód... można wytłumaczyć tylko tym horyzontem przemiany społecznej i ewangelizacji młodzieży w skali globalnej.

Ksiądz Bosko nie angażuje się w politykę, ale może rozmawiać ze wszystkimi przedstawicielami różnych szczebli władzy, ponieważ jego zaangażowanie jest wyraźnie ukierunkowane na dobro ludzi młodych, którzy nikogo z tych, którym na sercu leży społeczność ludzka i służba innym – bo służba publiczna jest i powinna być także dla dobra wszystkich – nie mogą nie obchodzić.

Tak więc nasz wspólny głos może znaleźć dostęp i posłuch daleko poza granicami wyznaniowymi, jeśli razem wcielimy dziś w życie to samo ukochanie młodzieży, które zostało nam dane jako charyzmat, którego nie możemy realizować inaczej, jak tylko *razem jako Rodzina Księdza Bosko*.

Komplementarność powołań w rodzinie Księdza Bosko, *bycie zjednoczonymi jako Rodzina Salezjańska i zjednoczonymi z wielką liczbą świeckich mężczyzn i kobiet z różnych środowisk na świecie, bycie razem w misji i formacji, staje się nieuniknionym wymogiem dzisiaj, a tym bardziej w odniesieniu do przyszłości, jeśli chcemy nadal coś znaczyć.*

A ta komunia w duchu rodzinnym i w ramach szerokiego ruchu salezjańskiego jest wielkim darem, który posiadamy jako cenne dziedzictwo.

6. W cieniu wielkiego drzewa ze wspianymi owocami

W liście na zakończenie II Seminarium promującego procesy beatyfikacji i kanonizacji Rodziny Salezjańskiej napisałem:

«Od księdza Bosko aż po dzień dzisiejszy jesteśmy świadkami tradycji świętości, która zasługuje na uwagę, ponieważ jest wcieleniem charyzmatu, który pochodzi od niego i który wyraził się w wielości stanów i form życia. Mowa tu o mężczyznach i kobietach, młodzieży i dorosłych, osobach konsekrowanych i świeckich, biskupach i misjonarzach, którzy w różnych kontekstach historycznych, kulturowych i społecznych, w różnym czasie i przestrzeni sprawili, że charyzmat salezjański

³³ Tamże, 39.

zajaśniał szczególnym światłem, stanowiąc dziedzictwo, które odgrywa skuteczną rolę w życiu i wspólnocie wierzących oraz ludzi dobrej woli»³⁴.

Z pokorą i głębokim poczuciem wdzięczności postrzegamy Rodzinę Salezjańską jako wielkie drzewo o wielu owocach świętości. Są to mężczyźni i kobiety, młodzież i dorośli, którzy wypełnili swoje życie zaczynem miłości, miłości, która daje siebie w pełni, wiernej Jezusowi Chrystusowi i Jego Ewangelii.

Eklezjologia ukazuje, jak wiemy, że różne powołania mają wspólne źródło chrzcielne i mają przyczyniać się do wzrostu ludu Bożego:

«W Kościele-Komunii różne stany życia są bardzo ściśle ze sobą związane, aż do wzajemnego przyporządkowania. Wszystkie oczywiście mają ten sam, jedyny najgłębszy sens, to znaczy każdy z nich jest odmiennym sposobem przeżywania tej samej godności chrześcijańskiej i powszechnego powołania do świętości polegającej na doskonałej miłości. Są to sposoby różne i komplementarne, co oznacza, że każdy z nich posiada własną, oryginalną i niepowtarzalną fizjonomię, a równocześnie każdy z nich jest powiązany z innymi i spełnia wobec innych rolę służebną»³⁵.

Ta perspektywa wskazuje, że charyzmat salezjański jest kompletny, gdy powołanie i misja są przeżywane we wzajemności i komplementarności różnych powołań. W tym powinien się wyrażać głęboki sens Rodziny Salezjańskiej: szeroki ruch apostołski dla zbawienia młodzieży.

Warto zauważyć, że wśród 173 Świętych, Błogosławionych, Czcigodnych Sług Bożych, Sług Bożych naszej Rodziny, 25 to osoby świeckie, które wcieliły charyzmat salezjański w rodzinie, w domu salezjańskim, w życiu świeckim, w wykonywanym zawodzie, w uprzywilejowanej przestrzeni świadectwa chrześcijańskiego, w różnych kontekstach społecznych, historycznych i kulturowych. Uważam, że będzie stosowne wspomnieć o nich jako o świadkach w ramach komentarza tej Wiązanki:

- Święty **Dominik Savio**, młodzieniec, wyraz świętości młodzieżowej, owoc łaski uprzedzającej i lider wielkiej rzeszy świętych ludzi młodych.
- Błogosławiona **Laura Vicuña**, dziewczyna, świadek siły miłości, która daje życie i przypomina o rzeczywistości zranionej rodziny.
- Błogosławiony **Zefiryn Namuncurá**, młody Mapucz, stanowi odniesienie do prawdziwych wartości i poszanowania rodzimych kultur oraz dzieła inkulturacji wiary i charyzmatu.
- Błogosławieni **Franciszek Kęsy, Czesław Józwiak, Edward Kaźmierski, Edward Klinik, Jarogniew Wojciechowski**, męczennicy z Oratorium w Poznaniu, świadkowie wiary aż po męczeństwo.
- Wśród błogosławionych męczenników prześladowania hiszpańskiego znajdują się: **Alessandro Planas Saurí i Giovanni de Mata Díez**, świeccy współpracownicy; **Tommaso Gil de la Cal, Federico Cobo Sanz, Iginio de Mata Díez**, trzej aspiranci przygotowujący się do życia salezjańskiego; **Bartolomeo Blanco Márquez**, świecki i narzeczony, oraz **Teresa Cejudo Redondo**, żona i matka – salezjanie współpracownicy zaangażowani w życie kościelne, społeczne, stowarzyszeniowe w swoich środowiskach.
- Błogosławiona **Alexandrina Maria Da Costa**, salezjanka współpracownica, która przywołuje najwyższą formę współpracy, stojącą pod znakiem zjednoczenia z odkupieńczą męką Jezusa.

³⁴ Á. FERNÁNDEZ ARTIME, *List Przełożonego Generalnego na zakończenie II Seminarium promującego procesy beatyfikacji i kanonizacji Rodziny Salezjańskiej*, Rzym, kwiecień 2018.

³⁵ ChL, 55.

- Błogosławiony **Alberto Marvelli**, były wychowanek Oratorium w Rimini, zaangażowany w życie społeczne i polityczne.
- Czcigodna służebnica Boża **mama Małgorzata Occhiena**, odzwierciedlająca obecność matczyną i kobiecą u początków charyzmatu.
- Czcigodna Służebnica Boża **Dorotea Chopitea**, żona i matka, która „przyjmuje” i rozwija charyzmat salezjański, wybierając życie ubogie i pozwalając się ewangelizować przez ubogich.
- Czcigodny Sługa Boży **Attilio Giordani**, mąż i ojciec, który wciela radość salezjańską w rodzinie, w pracy, w oratorium i na ziemi misyjnej.
- Sługa Boży **Simão**, Indianin Bororo, który dzielił misję salezjańską z ks. Rudolfem Lunkenbeinem, przypominając o wymogu uznania i przyjęcia ziaren prawdy znajdujących się w każdej kulturze i tradycji.
- Służebnica Boża **Matilde Salem**, żona i dobrodziejka, który przekazuje swoje dobra i poświęca swoje życie dla owocności charyzmatu na ziemi syryjskiej, dając świadectwo siły komunii między chrześcijanami oraz zdolności do współlistnienia z wyznawcami innych religii.
- Sługa Boży **Antonino Baglieri**, ochotnik z Księdzem Bosko, który w chorobie umiał być zaczynem ewangelicznym.
- Służebnica Boża **Vera Grita**, salezjanka współpracownica i nauczycielka, narzędzie Dzieła mistycznego, które zobowiązuje każdego chrześcijanina do tego, by łaska Eucharystii przynosiła owoce.
- Sługa Boży **Akash Bashir**, młody były wychowanek salezjański z Pakistanu, który oddał swoje życie za braci.

Wśród tych licznych i różnorodnych świętych postaci chciałbym wskazać na niektóre, które ofiarują nam znaczące i oryginalne świadectwo świętości osób świeckich, a które, moim zdaniem, ukazują ów wieloaspektowy, to znaczy bogaty w różne aspekty, strony, formy i kolory wymiar życia świeckiego, przeżywanego w różnych kontekstach, w różnych wiekach, w ramach różnych powołań, ale pełnego prostej świętości w codzienności. Mowa tu o tej świeckiej świętości „z sąsiedztwa”, której odkrycie zawsze przynosi nam tak wiele dobrego. Zatrzymam się w tym miejscu, by kontemplować niektóre z tych postaci:

- **Małgorzata Occhiena, „Mama”**

Wiemy, że Ksiądz Bosko na początku działalności Oratorium, po przemyśleniu i zastanowieniu się nad sposobami wyjścia z pojawiających się trudności, udał się na rozmowę do swojego proboszcza w Castelnuovo, mówiąc mu o swej potrzebie i obawach. „Masz matkę! – rzekł proboszcz bez chwili wahania – niech uda się z tobą do Turynu”. Mama Małgorzata przybyła na Valdocco w listopadzie 1846 roku i przez dziesięć lat była matką dla setek chłopców. W 1846 roku czynne było tylko oratorium, do którego chłopcy zjeżdżali głównie w niedziele. *Memorie Biografiche* mówią o co najmniej 800 chłopcach w tym czasie. W tygodniu, co wieczór, po pracy w mieście, przychodzili chłopcy na zajęcia w ramach szkoły wieczorowej. Można sobie wyobrazić rozlegające się wówczas wszędzie krzyki. Klasy szkolne zajmowały kuchnię i pokój Księdza Bosko, zakrystię, chór, kaplicę. Słychać było głosy, śpiewy, podnoszące się i opadające, ale nie można było inaczej. Mama Małgorzata była tam z nimi. Oczywiście księża, a nawet świeccy pomagali Księdzu Bosko; także później przybyły inne kobiety, aby pomóc. Ale tylko Mama Małgorzata była tam zawsze, w pełnym wymiarze godzin. Ta dyspozycyjność sprawiła, że była droga im wszystkim i cieszyła się szacunkiem wszystkich, którzy ją znali. Od samego początku, kiedy przybyła do Turynu, jak tylko poznali ją ludzie z sąsiednich dzielnic, nie nazywano jej inaczej niż „mama”. Tam przez dziesięć lat jej życie przeplatało się z życiem jej syna i z początkami dzieła salezjańskiego: była pierwszym i głównym współpracownikiem Księdza Bosko; ta jej

czynna dobroć stała się matczynym elementem systemu prewencyjnego. Niewykształcona, ale pełna mądrości pochodzącej z góry, była także pomocą dla wielu ubogich dzieci ulicy, dzieci niczyich; na pierwszym miejscu stawiała Boga, spalając się dla Niego w życiu ubogim, modlitwy i poświęcenia.

- **Bartolomé Blanco Márquez, człowiek młody, chrześcijanin w każdym calu**

«Jestem robotnikiem, synem rodziców, którzy również byli robotnikami. Żyłem i żyję w środowisku niedostatku i pracy klas ubogich, i odczuwam czasem w żyłach protest, zdecydowany protest, podsycany niekiedy ogniem młodzieńczego entuzjazmu, wobec tych, którzy uważają, że nie jesteśmy ludźmi takimi jak oni, ponieważ na nasze nieszczęście – a może z zrządzenia losu – urodziliśmy się w ubóstwie, nosimy robotnicze ubranie i mamy szorstkie, zrogowaciałe ręce. Ale powiem jasno: jestem robotnikiem i jestem katolikiem». Tym, który tak przemawiał, był 19-letni młodzieniec, z zawodu wytwórca krzesel, a uczynił to na wiecu Akcji Ludowej 5 listopada 1933 r. w Pozoblanco (Hiszpania); postawny i odważny młody człowiek, o niepospolitej inteligencji, chociaż niski pochodzeniem i wywodził się z klasy robotniczej; obrońca praw ludu i Kościoła.

Urodził się 25 grudnia 1914 r. w Pozoblanco (Kordoba, Hiszpania), stracił matkę w czasie epidemii tzw. „hiszpanki”. A potem również stracił ojca w wieku dwunastu lat, musiał porzucić szkołę i podjąć pracę jako stolarz. Kiedy salezjanie przybyli do Pozoblanco we wrześniu 1930 r., Bartolomé uczęszczał do oratorium i pomagał jako katecheta i animator. W księdzu Antonio do Muiño znalazł kierownika, który zachęcił go do dalszej edukacji intelektualnej, kulturalnej i duchowej poprzez udział w działalności kółek zainteresowań. Ten salezjanin był, aż do przedwczesnej śmierci Bartolomé, jego spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Był ceniony przez krewnych, przyjaciół i towarzyszy za poczucie humoru, zaangażowanie apostołskie i postawę lidera. Później wstąpił do Akcji Katolickiej, w której był sekretarzem i gdzie dawał z siebie wszystko. Przeniósł się do Madrytu, gdzie w Robotniczym Instytucie Społecznym zdobył specjalizację w zakresie apostołstwa wśród robotników, wyróżniając się jako elokwentny mówca i znawca kwestii społecznych. Po otrzymaniu stypendium, w ramach podróży zorganizowanej przez Robotniczy Instytut Społeczny, mógł poznać katolickie organizacje robotnicze we Francji, Belgii i Holandii. Mianowany delegatem katolickich związków zawodowych, założył osiem sekcji w prowincji Kordoba.

Kiedy wybuchła rewolucja, 30 czerwca 1936 roku, Bartolomé wrócił do Pozoblanco i wstąpił do „Gwardii Cywilnej”, aby bronić miasta, które po miesiącu poddało się drugiej walczącej frakcji. Oskarżony o bunt, trafił do więzienia, gdzie nadal przykładowie się zachowywał: „Aby zasłużyć na męczeństwo, trzeba ofiarować się Bogu jako męczennik!”. Został osądzony i skazany na śmierć w Jaén w dniu 29 września. Po ogłoszeniu wyroku, zachowując spokój i broniąc się z godnością, rzekł: „Sądziłicie, że wyrządzacie mi zło, a zamiast tego wyrządzacie mi dobro, ponieważ wykuwacie mi koronę”.

Tę postawę potwierdzają jego listy, które napisał do rodziny i narzeczonej w przeddzień śmierci: „Niech to będzie moja ostatnia wola: przebaczenie, przebaczenie i jeszcze raz przebaczenie; ale niech temu przebaczeniu, którego chcę, towarzyszy to, co potrafimy robić najlepiej. Tak więc proszę was, byście mnie pomścili zemstą chrześcijanina: odwzajemniając się dobrem tym, którzy próbowali mnie skrzywdzić” – pisze do cioci i kuzynów.

A do swojej narzeczonej, Maruji: „Kiedy zostanie mi kilka godzin do ostatniego spoczynku, chcę cię prosić tylko o jedno: abyś na pamiątkę miłości, jaką żywiliśmy dla siebie i która w tej chwili jeszcze bardziej wzrasta, zadbała o zbawienie swojej duszy; niech to będzie twój główny cel, abyśmy mogli spotkać się w niebie na całą wieczność, gdzie nikt nas nie rozłączy”.

Jego współwięźniowie zachowali w pamięci wzruszające szczegóły dotyczące jego pójścia na śmierć. Poszedł boso, aby bardziej upodobnić się do Chrystusa. Kiedy założyli mu kajdanki na nadgarstki, ucałował ręce strażnika, który mu je zakładał. Nie zgodził się, kiedy zaproponowali mu strzał w plecy. „Ten, kto umiera dla Chrystusa – powiedział – musi to uczynić frontalnie i z odkrytą piersią. Niech żyje Chrystus Król!”, po czym upadł

z wyciągniętymi rękami w kształcie krzyża, przeszyty kulami w pobliżu dębu. Było to 2 października 1936 roku. Nie miał jeszcze 22 lat. Został beatyfikowany w Rzymie w dniu 28 października 2007 roku.

- **Attilio Giordani, świecki „w stylu Księdza Bosko”**

Urodził się 3 lutego 1913 roku w Mediolanie. Od najwcześniejszych lat z wielką gorliwością uczęszczał do salezjańskiego oratorium św. Augustyna, a w wieku osiemnastu lat wyróżniał się wielkim poświęceniem dla młodzieży, która do niego uczęszczała. Przez dziesiątki lat był sumiennym katechetą oraz wytrwałym i wspaniałym animatorem, odznaczającym się wielką prostotą i radością. Troszczył się o liturgię, formację, rekreację, wypoczynek, teatr. Kochał Boga całym sercem i znajdował w życiu sakramentalnym, modlitwie i kierownictwie duchowym źródła życia w łasce. W czasie służby wojskowej, którą rozpoczął w 1934 r., a zakończył ostatecznie, po różnych etapach, w 1945 r., wykazał wielki zmysł apostołski w gronie swoich towarzyszy. Potem był zatrudniony w przedsiębiorstwie „Pirelli” w Mediolanie, gdzie również szerzył pogodę ducha i dobry humor, a wszystko to z głębokim poczuciem obowiązku. 6 maja 1944 r. ożenił się z katechetką, Noemi D'Avanzo. Mieli trójkę dzieci: Piergiorgia, Mariagrazie i Paolę. Był mężem i ojcem pełnym wielkiej wiary i pogody ducha, kierując się świadomą prostotą i ewangelicznym ubóstwem w trosce o najbardziej potrzebujących. Nie ujmując niczego rodzinie, czyni oratorium swoją drugą rodziną, oddając w służbie młodzieży swoją bogatą inwencję i niezwykle umiejętności wychowawcze. W porozumieniu ze swoją żoną Noemi wyjechał do Mato Grosso (Brazylia), dzieląc z dziećmi wybór zaangażowania misyjnego. 18 grudnia 1972 r., w czasie spotkania, po tym jak z entuzjazmem i zapałem mówił o obowiązku oddania życia za innych, nagle poczuł się słabo. Zdażył tylko powiedzieć synowi: „Pier, kontynuuj”, umierając na zawał serca. Jest czcigodnym sługą Bożym od 9 października 2013 roku.

Jego życie jako chrześcijanina, zaangażowanego apostołsko, nabrało tak zdecydowanego i osobistego ukierunkowania, że mógł mówić (a są to wszystkie jego własne sformułowania) o: „radości służenia Chrystusowi”; „nie byciu dobrym w byle jaki sposób”; „życiu w świecie, nie będąc ze świata”; „pójściu pod prąd”; „konieczności życia tym, czym chce się żyć”. To jego dojrzewanie kształtowało się na różnych etapach jego życia: jako nastolatka, jako młodego żołnierza, jako żołnierza na grecko-albańskim froncie, co odzwierciedla jego „Dziennik wojenny”. Wybór narzeczonej Noemi D'Avanzo był również podyktowany względami wiary, o czym pisał do niej w liście: „Pan, zbliżając mnie do Ciebie, postawił mi przed oczyma Twoją miłość i ducha poświęcenia wobec umiłowanych Zbawiciela. To był główny impuls, który skłonił mnie do poproszenia Cię o rękę”.

Wiara Attilio była tak wielka, że rzeczywiście był „znakiem” obecności Boga: w swojej rodzinie, w oratorium, we wspólnocie parafialnej i w odniesieniu do wszystkich, którzy go spotykali; była to wiara, która bardziej niż w głoszeniu, znajdowała wyraz w jego czynach i w sposobie jego bycia: „Miara naszej wiary przejawia się w naszym byciu”.

- **Vera Grita, „Nauczycielka z Savony”**

Urodzona 28 stycznia 1923 r. w Rzymie, mieszkała i uczyła się w Savonie, gdzie zdobyła kwalifikacje nauczycielskie. W wieku 21 lat, w czasie nagłego nalotu na miasto (1944 r.), została przejechana i poturbowana przez uciekający tłum, co miało poważne konsekwencje dla zdrowia jej ciała, które na zawsze zostało naznaczone cierpieniem. W swoim krótkim ziemskim życiu przeszła niezauważona, ucząc w szkołach w środkowej części Ligurii, gdzie zyskała szacunek i sympatię wszystkich ze względu na swój dobry i łagodny charakter. W Savonie, w salezjańskiej parafii pw. Maryi Wspomożycielki, uczęszczała na Mszę św. i gorliwie przystępowała do sakramentu pokuty. Jako salezjanka współpracownica, od 1967 roku, uświadomiła sobie swoje powołanie polegające na całkowitym oddaniu siebie Panu, który w nadzwyczajny sposób jej się darował w skrytości jej serca, „Głosem” i „Słowem”, jako posłance „Dzieła Żywych

Tabernakulów” (*Opera dei Tabernacoli Viventi*). Pod wpływem impulsu Bożej łaski i otwierając się na kierownictwo duchowe swoich przewodników, Vera Grita odpowiedziała na ten Boży dar, dając w swoim życiu, naznaczonym wielkim trudem znoszenia choroby, świadectwo spotkania ze Zmartwychwstałym. Poświęcała się z heroiczną ofiarnością nauczaniu i wychowaniu swoich uczniów, zaspakajając jednocześnie potrzeby związane z rodziną, dając przy tym świadectwo życia w ewangelicznym ubóstwie. Zmarła 22 grudnia 1969 roku, w wieku 46 lat, w małej sali szpitalnej w Pietra Ligure.

Vera Grita była całkowicie ukierunkowana na Eucharystię, co staje się bardzo wyraźne zwłaszcza w ostatnich latach jej życia. Nie myślała w kategoriach programów, inicjatyw apostoelskich, projektów: przyjęła fundamentalny „projekt”, jakim jest sam Jezus, do tego stopnia, że uczyniła go swoim własnym życiem. Współczesny świat bardzo potrzebuje Eucharystii.

Droga jej życia, przeżywana w mozolnej pracowitości, oferuje także nową świecką perspektywę świętości, stając się przykładem nawrócenia, przyjęcia i uświęcenia dla „ubogich”, „słabych”, „chorych”, którzy mogą się w niej odnaleźć i znaleźć nową nadzieję.

Jako Salezjanka Współpracownica Vera Grita żyje i pracuje, uczy i spotyka się z ludźmi, czyniąc to z wyraźną wrażliwością salezjańską: poprzez serdeczną dobroć jej dyskretnej, ale skutecznej obecności; zdolność do bycia kochaną przez dzieci i rodziny; pedagogikę dobroci, którą wdraża ze swoim nieustannym uśmiechem, wspaniałomyślną gotowością do pomocy, z jaką, nie zważając na trudności, otacza zwłaszcza ostatnich, małych, dalekich, zapomnianych, a także – wspaniałomyślne ukochanie Boga i Jego chwały na drodze krzyżowej, pozwalając sobie zabrać wszystko w jej sytuacji osoby chorej.

- **Akash Bashir, świadek męstwa i pokoju**

Ten były wychowanek salezjański jest pierwszym Pakistańczykiem, którego proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny jest w toku. 15 marca 2015 r. poświęcił swoje życie, zapobiegając masakrze, której zamachowiec samobójca zamierzał dokonać w kościele św. Jana w Youhannabad, chrześcijańskiej dzielnicy Lahaur w Pakistanie. Akash Bashir miał 20 lat, uczył się w szkole technicznej „Don Bosco” w Lahaur i został ochroniarzem ochotnikiem.

Najbardziej uderza to, jak zdecydowany i silny był ten prosty młody człowiek w stawianiu czoła złu i walce z zabójczą przemocą. Słowa, które wypowiedział do zamachowca przed śmiercią – „Umrę, ale nie pozwolę ci wejść do kościoła” – wyrażają jego silną wiarę i heroiczną odwagę w dawaniu świadectwa miłości, która nie zna miary. Ewangelia z IV niedzieli Wielkiego Postu (15 marca 2015 r.) przywołuje słowa Jezusa do Nikodema: „Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3,20-21). Akash przypieczętował te słowa swoją krwią jako młody chrześcijanin. Walczył ramię w ramię z potęgą śmierci, nienawiści i przemocy, sprawiając, że światło i prawda zatriumfowały. Oplukał białą szatę w krwi Baranka, nadając jej szczególny blask (por. Ap 7,14).

Kontakt ze światem i charyzmatem salezjańskim wzmocnił w Akashu te cechy dobroci i wspaniałomyślności, których nauczył się w rodzinie i we wspólnocie chrześcijańskiej. Akash Bashir jest przykładem świętości dla każdego chrześcijanina, przykładem dla wszystkich młodych chrześcijan na całym świecie. I jest on niewątpliwie wyraźnym charyzmatycznym znakiem salezjańskiego systemu wychowawczego. Akash jest głosem wielu odważnych młodych ludzi, którzy są w stanie oddać swoje życie za wiarę pomimo trudności, ubóstwa, ekstremizmu religijnego, obojętności, nierówności społecznych i dyskryminacji. Życie i męczeństwo tego młodego Pakistańczyka każe nam rozpoznać moc Bożego Ducha Świętego, żywego, obecnego w najmniej oczekiwanych miejscach, w pokornych, w prześladowanych, w młodych, w Bożych maluczkich.

- I nie możemy zapomnieć o **Artemidesie Zattim w roku jego kanonizacji**

To prawda, że był osobą konsekrowaną, zakonna, *ale nie można nie być pod wrażeniem świeckiego wymiaru jego świętości*, przeżywanej w codziennej praktyce miłosierdzia w prostym środowisku małego szpitala i małej miejscowości. Jest on przykładem i wzorem poświęcenia się swojej społeczności w ofiarnej i cierpliwej pracy, mającym Boga za źródło, motywację wiary oraz jedyny i ostateczny cel swojego życia.

Ich życie, życie ich wszystkich i ich przykład są jak „zaczyn w cieście”, który wciąż powiększa Królestwo w nas i obok nas.

Świeccy dają podłoże dla rozwoju wiary³⁶. To sformułowanie Benedykta XVI przypomina nam, jak dzięki wierze i zaangażowaniu w ewangelizację tak wielu świeckich, małżeństw, rodzin i wspólnot chrześcijańskich, chrześcijaństwo zakorzenia się i rozwija w świecie. Dzięki łasce chrztu wiara wzrasta i rozprzestrzenia się.

I podobnie świeccy świadkowie świętości salezjańskiej wymienieni powyżej i wielu innych z *sąsiedztwa* dawali i dają *podłoże dla rozwoju charyzmatu salezjańskiego*. To towarzystwo świętych przypomina nam, że przed dziełami i rolami uprzywilejowanym miejscem dla głoszenia Ewangelii i rozkwitu charyzmatu jest jakość relacji międzyludzkich.

Te świadectwa przypominają nam o powszechnym powołaniu do świętości, tak drogiemu zarówno św. Franciszkowi Salezemu – jak już powiedzieliśmy – jak i naszemu Ojcu Rodziny Salezjańskiej, Księdzu Bosko, który proponował młodzieży oratoryjnej i robotniczej cel świętości jako cel dostępny dla wszystkich, łatwy do osiągnięcia i ukierunkowany na nieskończone szczęście.

A wszystko to, ciesząc się bliskością Maryi Wspomożycielki, która przyjęła Jezusa do swego dziewiczego łona i dlatego jest Matką, Nauczycielką i Przewodniczką w wierze, zwłaszcza w towarzyszeniu młodym pokoleniom na ich drodze do świętości. Życie ich wszystkich i ich przykład są jak „zaczyn na chleb”.

7. Nasza młodzież jako ZACZYN we współczesnym świecie

Chciałbym na koniec przesłania skierowanego w ramach tegorocznej Wiązanki zwrócić się do ludzi młodych i odnieść się do drogi, którą chcemy wspólnie podążać, ponieważ oni również chcą nam towarzyszyć, tak jak my chcemy im towarzyszyć:

«Chcemy wam to powiedzieć silnym głosem i całym sercem. Bycie tutaj było dla nas spełnieniem marzenia: w tym szczególnym miejscu, jakim jest Valdocco, gdzie wzięło początek posłannictwo salezjańskie, znaleźli się razem salezjanie i ludzie młodzi w duchu tej samej misji salezjańskiej, złączeni wspólnym pragnieniem stania się świętymi. Macie nasze serca w swoich dłoniach. Dbajcie o ten swój cenny skarb. Prosimy, byście o nas nigdy nie zapomnieli i nie przestali słuchać naszego głosu. Turyn, 7 marca 2020»³⁷.

Istotnie, młodzi ludzie przygotowują się do życia, a my towarzyszymy im na tej drodze, i nie mam wątpliwości, że bardzo wielką przysługą, jaką moglibyśmy oddać im, społeczeństwu i Kościołowi, jest pomoc w uświadomieniu im roli społecznej, jaką muszą odegrać i do której muszą się przygotować. Dlatego też oni jako pierwsi muszą się dowiedzieć, że są powołani do bycia owym *zaczynem w rodzinie ludzkiej*.

³⁶ BENEDYKT XVI, *Katecheza z 7 lutego 2007*.

³⁷ KGXXVIII, *Jacy salezjanie dla współczesnej młodzieży?* List młodzieży do ojców kapitulnych. Załącznik 3, s. 146.

Przygotowując się do napisania tego komentarza, postanowiłem poszukać i przeczytać, właśnie z myślą o tej ostatniej części Wiązanki, niektóre z wypowiedzi trzech ostatnich papieży – św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka – skierowanych do młodych ludzi, bo byłem pewien, że ich przesłania będą bogate i bardzo mocne. I takie właśnie są moim zdaniem: bardzo aktualne, bardzo na czasie i, ośmielę się powiedzieć, są też bardzo „salezjańskie”. A jednocześnie chcę mocno podkreślić, że ogromne, rozległe i wymagające jest zadanie, które młodzi ludzie mają przed sobą w Kościele i w świecie. Jeśli przyjmą wyzwanie, by być prawdziwie młodymi współczesnymi ludźmi, aktywnymi w swoim chrześcijańskim i społecznym zaangażowaniu oraz prawdziwym „zaczynem” w rodzinie ludzkiej.

Papież Jan Paweł II, trzy lata przed śmiercią, w jednym ze swoich przemówień³⁸ wskazał na osiem głównych wyzwań, które są autentycznymi propozycjami dla życia chrześcijańskiego, społecznego i politycznego oraz zadaniem dla młodych ludzi, którzy chcą podejmować znaczące wyzwania. Istotnie, jest to osiem wyzwań, które niektórzy badacze sprowadzają do jednego, a które można by wyrazić w ten sposób: *postawić człowieka w centrum ekonomii i polityki*. Zadanie, które się z tym wiąże, jest następujące: obrona życia ludzkiego w każdej sytuacji; wspieranie rodziny i likwidacja ubóstwa (poprzez zmniejszenie zadłużenia, wspieranie rozwoju i otwarcie sprawiedliwego handlu międzynarodowego); obrona praw człowieka i działania na rzecz rozbrojenia (ograniczenie sprzedaży broni i utrwalenie pokoju po zakończeniu konfliktów); walka z poważnymi chorobami i dostęp dla wszystkich do najbardziej potrzebnych leków; ochrona przyrody i zapobieganie klęskom żywiołowym, i wreszcie – ściśle stosowanie prawa i konwencji międzynarodowych.

Z kolei w encyklice o integralnym rozwoju człowieka *Caritas in veritate*³⁹, **Papież Benedykt XVI** wymienia aktualne wyzwania, które są pilne i istotne dla życia świata, a którym może stawić czoła dzisiejsza młodzież, a są to: właściwe wykorzystanie zasobów ziemi, poszanowanie ekologii, sprawiedliwy podział dóbr i kontrola mechanizmów finansowych, walka z głodem na świecie, promocja godności pracy, solidarność ludzka z krajami najuboższymi, służba na rzecz kultury życia, dialog międzyreligijny oraz budowanie pokoju między ludami i narodami.

I na koniec, **Papież Franciszek** proponuje szereg wymagających zadań, które mamy do realizacji jako chrześcijanie i które czekają na młodych ludzi, którzy chcą je podjąć i zaangażować się w nie ze swoją wiarą i pracą, ponieważ wielu innych młodych ludzi cierpi z powodu różnego rodzaju przemocy i gwałtu.

Odnosząc się do jego różnych pism (encyklik, adhortacji apostolskich i orędzi do młodzieży)⁴⁰, chciałabym wspomnieć, iż stwierdza on w nich, że istnieją straszne i bolesne konteksty wojenne (nie mogę nie wspomnieć tutaj o niesprawiedliwej wojnie przeciwko narodowi ukraińskiemu, o której wszyscy wiemy, ponieważ trwa już od wielu miesięcy); że jest wiele osób i młodych ludzi, którzy cierpią z powodu przemocy, która przejawia się na wiele różnych sposobów: porwania, wymuszenia, przestępczość zorganizowana, handel ludźmi, niewolnictwo i wykorzystywanie seksualne, zbrodnie wojenne itp. Niektóre dzieci są zmuszane do bycia żołnierzami, wstępowania do zbrojnych i przestępczych gangów, zaangażowania się w handel narkotykami. Wiele dzieci i nastolatków jest wykorzystywanych seksualnie i staje się niewolnikami handlu ludźmi. Nie brakuje także osób i młodzieży marginalizowanej, a nawet prześladowanych z powodu swojej przynależności etnicznej czy wyznania. Nie można również zapomnieć o bólu związanym z migracją (w nieludzkich

³⁸ Por. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do ambasadorów państw akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej*, Rzym, 10 stycznia 2002.

³⁹ Por. BENEDYKT XVI, *Encyklika Caritas in Veritate*, Rzym, 29 czerwca 2009.

⁴⁰ Por. ChV, 72-74; FT, 25.

warunkach) i pladze ksenofobii⁴¹. Globalne odrzucenie, rasizm i łamanie podstawowych praw człowieka to inne realia świata, w którym jest także tak wiele bólu⁴².

Mamy świadomość, że to wszystko i wiele więcej dotyczy tej ludzkiej rodziny, w której chcemy być zaczynem, solą i światłem⁴³? Czy można powiedzieć, że jest to pogląd pesymistyczny? Nie, wcale nie. Sam papież Franciszek wskazuje na wiele przykładów postępu, które jednak idą w parze z „obniżeniem poziomu etyki”:

«Wraz z Wielkim Imamem Ahmadem Al-Tayyebem nie lekceważymy pozytywnych zmian w nauce, technologii, medycynie, przemyśle i opiece społecznej, zwłaszcza w krajach rozwiniętych. Podkreślamy jednak, że „obok tych wielkich i cennych osiągnięć historycznych, jakimi są w istocie, istnieje również zepsucie moralne, które wpływa na działania międzynarodowe, jak i osłabienie wartości duchowych i odpowiedzialności. Wszystko to przyczynia się do ogólnego poczucia frustracji, izolacji i rozpaczony [...]. Rodzą się ogniska napięć i gromadzona jest broń i amunicja, a wszystko to w sytuacji światowej, zdominowanej niepewnością, rozczarowaniem, obawami o przyszłość i kontrolowanej przez krótkowzroczne interesy gospodarcze. Stwierdzamy również [...] poważne kryzysy polityczne, niesprawiedliwość i brak uczciwego podziału zasobów naturalnych. [...] W obliczu takich kryzysów, które prowadzą do śmierci z głodu milionów dzieci, wycieńczonych ubóstwem i głodem - na poziomie międzynarodowym panuje milczenie, z którym nie można się pogodzić»⁴⁴.

Ta rzeczywistość jest okazją dla nas wszystkich, a szczególnie dla ludzi młodych, aby przyjąć to wezwanie Pana do życia chrześcijańskiego, a także salezjańskiego (w rodzinie Księdza Bosko) jako wielkie zadanie.

To zadanie i wyzwanie przypomniał już papież Paweł VI na zakończenie Soboru Watykańskiego II w orędziu skierowanym do młodzieży, w którym powiedział:

«To do was, chłopcy i dziewczęta z całego świata, Sobór pragnie skierować swoje końcowe orędzie. To wy bowiem odbierzecie pochodnię z rąk waszych ojców i będziecie żyć w świecie w czasie najbardziej gigantycznych przemian w jego historii. To wy, czerpiąc to, co najlepsze z przykłady i nauki waszych rodziców i nauczycieli, będziecie tworzyć społeczeństwo jutra: to wy zbawicie się lub zginiecie wraz z nim. [...] Budujcie z entuzjazmem lepszy świat niż ten obecny!»⁴⁵.

Tę prośbę, która jest skierowana do nas wszystkich, zachęcając nas, abyśmy byli rzeczywiście zaczynem w rodzinie ludzkiej, kierując dziś z głębokim przekonaniem do was wszystkich, drodzy ludzie młodzi. Te wyzwania domagają się, abyście swoim życiem, edukacją, studiami, pracą i powołaniem powiedzieli „tak” lub „nie”, gdy chodzi o wasze zaangażowanie w budowanie świata bardziej sprawiedliwego i braterskiego. Te wyzwania stawiają was na rozdrożu akceptacji lub odrzucenia wymagającego i entuzjastycznego życia, w które możecie zaangażować wszystkie swoje siły i energie zgodnie z Bożym zamiarem względem każdego z was.

⁴¹ Por. *FT*, 38-40.

⁴² *Tamże*, *FT*, 18-24.

⁴³ Chciałbym bardzo mocno podkreślić zwłaszcza to, co Przełożony Generalny ks. Pascual Chávez napisał o Rodzinie Salezjańskiej broniącej życia we wszystkich jego znaczeniach i wymiarach. Mowa tu o bardzo rozbudowanej liście naszego aktualnego zaangażowania (które angażuje również młodzież): Por. P. CHÁVEZ, *Ami tutte le cose e niente detesti di ciò che hai fatto... Signore amante della Vita*. (*Sap* 11, 24.12,1), w: ID., *Lettere circolari ai salesiani* (ACG 396 (2006) Lettera 019), LAS, Roma 2021, ss. 604-605, 609-617.

⁴⁴ *FT*, 29, gdzie przytoczony jest również *Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia*, Abu Dhabi (4 lutego 2019): *L'Osservatore Romano* 4-5 lutego 2019, s. 6.

⁴⁵ PAWEŁ VI, *Orędzie do młodzieży*, Rzym, 8 grudnia 1968.

I z pewnością nie żąda się od was jakiegoś szczególnego, nadzwyczajnego heroizmu, lecz jedynie – ale to już jest bardzo dużo – wykorzystania waszych darów i talentów danych przez Boga, angażując was we wzrastanie w wierze, w prawdziwej Miłości, w braterstwie i w służbie wszystkim, zwłaszcza najmniejszym, najbardziej doświadczonym przez życie, tym, którzy mają mniejsze możliwości.

Sądzę, że jest to cenna propozycja dla każdego młodego chrześcijanina i salezjanina, który chce być dzisiaj uczniem-misjonarzem Pana. Jest to także wyzwanie i propozycja o takiej godności i zasięgu, że bez żadnej obawy można ją zaproponować każdemu młodemu człowiekowi, który chce żyć w pełni swoją ludzką kondycją, czy to chrześcijaninowi, czy też wyznawcy innej religii, albo też tym, którzy pragną żyć istotnym i autentycznym humanizmem, a która jednocześnie poprowadzi do życia poza „strefami komfortu”, które, jak syreny swoimi pieśniami, mogą uśpić.

Odniosłem się do humanizmu i chciałbym wyraźnie zakończyć wzmianką o tym „humanizmie salezjańskim”, dzięki któremu możemy wychowywać wszystkich młodych ludzi we wszystkich krajach świata w placówkach salezjańskich, ponieważ

«dla Księdza Bosko oznaczał on dowartościowanie tego wszystkiego, co pozytywne, zakorzenione w życiu ludzi, w stworzeniach i w historycznych wydarzeniach. To pozwalało mu zrozumieć prawdziwe wartości obecne w świecie, zwłaszcza jeśli były one cenione przez młodzież; włączyć się w przepływ kultury i ludzki rozwój swojej epoki, tworząc dobro i odrzucając narzekanie na zło; poszukiwać rozważnie współpracy wielu osób, w przekonaniu, że każdy człowiek posiada dary, które należy odkryć, rozpoznać i dowartościować; wierzyć w moc wychowania, które wspiera wzrastanie młodego człowieka i dodaje mu odwagi w stawianiu się uczciwym obywatelem i dobrym chrześcijaninem; ufać zawsze i pomimo wszystko opatrności Boga, postrzeganego i kochanego jako Ojca»⁴⁶.

Kończę, dziękując Panu za tak piękne i pełne życie naszej Rodziny Salezjańskiej w służbie Ewangelii, prosząc Pana za cały Kościół i za nas, jako część tego samego Kościoła, abyśmy przyjęli radosne zadanie *ewangelizacji*, ponieważ ten został „posłany przez Chrystusa, aby ukazywać miłość Bożą i zaszczepiać ją wszystkim ludziom i narodom”⁴⁷.

Niech nasza Matka Wspomożycielka pomaga nam wszystkim być uczniami-misjonarzami, małymi gwiazdami, które odbijają Jej światło. I módlmy się, aby liczne serca otworzyły się na radosne przyjęcie orędzia zbawienia, którym jest sam Bóg w Jezusie.

Ks. Ángel Fernández Artime SDB
Przełożony Generalny

⁴⁶ P. CHÁVEZ, *Wzorem Księdza Bosko – wychowawcy ofiarujemy młodzieży Ewangelię radości, stosując pedagogię dobroci*, Wiązanka 2013 (DRG 415 (2013) List 038, cyt., ss. 1240-1241.

⁴⁷ *Ad Gentes*, 10.